



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - MAJ 2019

XI ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

odbędzie się

w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego w Kuźnicach (Zakopane)
w dniach 8-9 czerwca 2019 roku

PORZĄDEK OBRAD:

8 czerwca (sobota)

godz. 10:00 – pierwszy termin, 10:30 – drugi termin

1. Otwarcie obrad Zjazdu.
2. Powołanie Prezydium Zjazdu.
3. Przyjęcie porządku obrad.
4. Przyjęcie regulaminu obrad.
5. Powołanie Komisji: Mandatowo-Wyborczej, Komisji Skrutacyjnej, Komisji Statutowej oraz Komisji Wnioskowej.
6. Przyjęcie protokołu ze Zjazdu Delegatów z 2018 r.
7. Wystąpienia gości.
8. Wręczenie odznaczeń zasłużonym członkom PTT.
9. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego X kadencji, sprawozdanie merytoryczne i finansowe za rok 2018.
10. Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej.
11. Sprawozdanie Głównego Sądu Koleżeńskiego.
12. Sprawozdanie Komisji Mandatowej i stwierdzenie prawomocności obrad.
13. Dyskusja nad sprawozdaniami.
14. Uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdania merytorycznego i finansowego OPP za rok 2018
15. Uchwała w sprawie absolutorium dla Zarządu Głównego.
16. Wybory Prezesa PTT.

9 czerwca (niedziela)

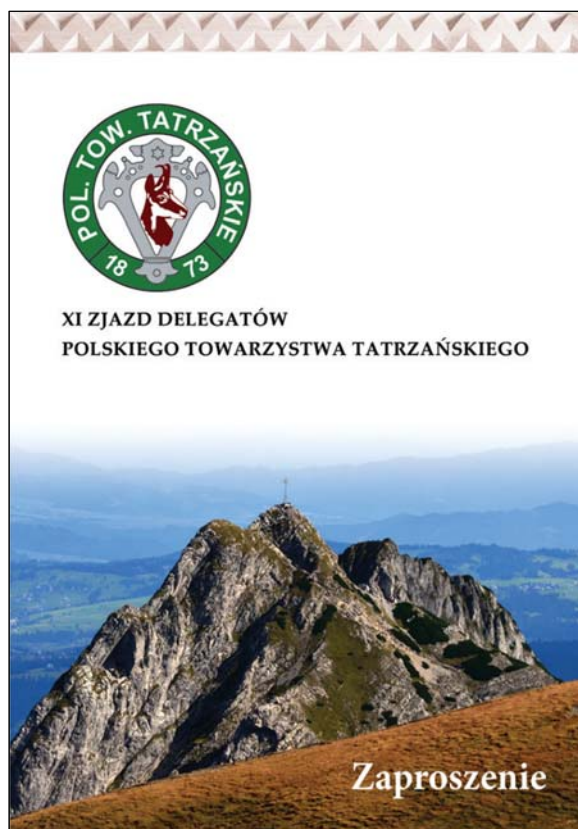
wznowienie obrad o godzinie 9:30

17. Wybory Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.
18. Uchwała w sprawie zmian Statutu i Regulaminów.
19. Dyskusja i uchwała programowa Towarzystwa.
20. Ogłoszenie wyników wyborów władz PTT.
21. Sprawozdanie Komisji Wnioskowej i podjęcie uchwał Zjazdu.
22. Wolne wnioski.
23. Zamknięcie obrad Zjazdu.

Przewiduje się zakończenie obrad w pierwszym dniu o godz. 18.00 bez względu na wyczerpanie porządku dziennego. Dalszy ciąg obrad w niedzielę od 9.30 do wyczerpania porządku dziennego z ewentualną przerwą obiadową w godzinach 14:30-15:30.

Delegaci zostaną zakwaterowani u Pani Marii Pęksy w Zakopanem, ul. Oberconiówka 19, ewentualnie w sąsiednich domach.

*z tatrzańskim pozdrowieniem,
Zarząd Główny PTT*



Pamiętnik PTT – tom 27

W połowie maja 2019 r. oddany został do druku 27. tom „Pamiętnika PTT” pod redakcją Józefa Haducha i Barbary Morawskiej-Nowak. Obszerny rocznik o objętości 442 stron (nie licząc wkładek kolorowych) ma szansę ukazać się na Zjazd Delegatów PTT.

We wstępie do tomu możemy przeczytać:

Rok 2018 był dla Polaków rokiem szczególnym. Minęło 100 lat od odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości po 123 latach niewoli i rozdarciu naszego kraju między trzech zaborców – Rosję, Prusy i Austrię. Janusz Machulik szczególnie kreślił przebieg wydarzeń I wojny światowej i lat następnych, które doprowadziły do odzyskania przez nas niepodległości w granicach ówczesnego państwa. Pierwszym wśród twórców naszej niepodległości był marszałek Józef Piłsudski, marzyciel i strateg, który przeprowadził nas pomyślnie przez meandry historii. Zakopane i Tatry znalazły się na tej drodze, dlatego zamieszczamy kalendarium pobytów Józefa Piłsudskiego w mieście pod Giewontem.

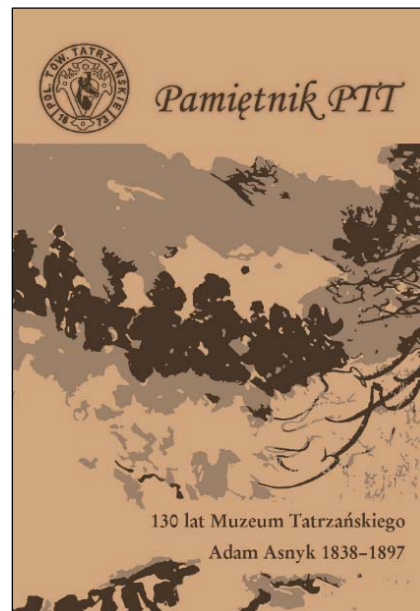
Doszło tu także po latach do spotkania Józefa Piłsudskiego z jego starszym bratem, Bronisławem. Bronisław położył znaczące zasługi dla Muzeum Tatrzańskiego, i tu przechodzimy do kolejnej rocznicy. W 2018 r. przypadła 130 rocznica utworzenia Muzeum Tatrzańskiego, wielce zasłużonego dla Zakopanego i Tatr. Do jego powstania i dalszej działalności przyczyniło się także Towarzystwo Tatrzańskie. 130-lecie Muzeum poświęcone są artykuły Zbigniewa Moździerz i Jerzego Roszkowskiego, uzupełnione przez Józefa Haducha zestawieniem osób zasłużonych dla Muzeum i kalendarium działalności Muzeum.

W czasach niewoli wielu Polaków marzyło o niepodległości i walczyło o nią w powstaniach narodowych, wielu także nie doczekało się jej odzyskania. Takim człowiekiem był poeta Adam Asnyk, którego 180 rocznicę urodzin obchodziliśmy w 2018 r., zwłaszcza w jego rodzinnym mieście – Kaliszu. Jak wielu młodych w tym czasie, przeszedł on przez kordon do Królestwa Kongresowego i wziął udział w powstaniu styczniowym, był nawet w Rządzie Narodowym. Upadek powstania był ciężkim przeżyciem. Dziesięć lat później Asnyk znalazł się w Zakopanem i Tatrach, które go zauroczyły. Należał do założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego, brał następnie udział w zdobyciu kilku znaczących szczytów tatrzańskich. Tatrom poświęcił wiele wspaniałych poematów, które nam zostawił na zawsze. Nie dożył niepodległości ani nawet końca XIX w., umierając w 1897 r.

W dziale „Człowiek i góry” Małgorzata i Jan Kielkowsky przypominają postać Janusza Chmielowskiego – taternika klasycznego, którego 140 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci przypadła na rok 2018. To on dał podwaliny taternictwu i zdobywaniu gór wysokich. Janusz Machulik przypomina dwóch działaczy związanym z Karpatami Wschodnimi:

Adama Lenkiewicza ze Lwowa i Stanisława Vincenza, jeszcze bardziej związanego z huculszczyzną, w 130 rocznicę ich urodzin. Lenkiewicza, jak wielu Pola-ków ze Lwowa, zgładzili Sowieci w 1939 r., Vincenzowi wraz z rodziną udało się na zawsze opuścić Bystrzec w Czarnohorze i po wojnie, spędzonej na Węgrzech, osiąść w Alpach Szwajcarskich.

Dział „Dziedzictwo” – tu Józef Haduch przypomina jubileusz 75-lecia Polskiego



Towarzystwa Tatrzańskiego obchodzony w Zakopanem w 1948 r.; w następnym roku za sprawą władz PRL Towarzystwo zostało połączone z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i zakończyło swój 75-letni byt. Udało się przywrócić je do życia w 1989 r. i niech się rozwija i trwa nadal. Jan Skłodowski pisze o nieznanym prawie postaci – Jerzemu Gawlińskim, długoletnim bibliotekarzu zakopiańskim, dzięki czemu czytelnik może poznać jeszcze jedną zasłużoną dla Zakopanego osobę. Józef Durden w artykule *Dla kogo Tatry?* komentuje wypowiedzi XIX-wiecznych działaczy na temat odwiedzających Tatry.

„Ocalić od zapomnienia” – tu chcemy, aby przetrwał Chyz u Bacy na Młodej Hory, pomimo że opuścił ją na wieki jej założyciel i gospodarz – Baca – Józef Michlik, członek honorowy PTT. Trudno pogodzić się z tą stratą. Jarosław Jot-Drużycki i Barbara Morawska-Nowak oddają atmosferę panującą w Chyzie.

W dziale „Varia” Józef Haduch wspomina przedwojenną Fablokowską z Chrzanowa „lux-torpedę” z Krakowa do Zakopanego, której prędkości po wojnie nikt nie pokonał. Pisze także o 70-leciu Oddziału PTT w Chrzanowie, który obchodził w październiku 2018 r. tę rocznicę. Natomiast Zbigniew Jaskiernia wspomina naszą wybitną przedwojenną narciarkę Helenę Marusarzównę w 100 rocznicę jej urodzin, zamordowaną przez hitlerowców w 1940 r.

W „Kronice żałobnej” wspominamy nasze koleżanki – Ewę Michalak (Kalisz) i Wandę Borzemską (Warszawa), oraz kolegę Józefa Michlika „Bacę” z Młodej Hory.

Tom dopełniają liczne recenzje z najnowszych książek i czasopism oraz Kronika PTT za rok 2018, opisująca działalność Zarządu Głównego PTT, w tym organizację Ogólnopolskich Konkursów Wiedzy o Górach oraz działalność Oddziałów i Kół PTT.

Życzymy wszystkim historycznej, ciekawej lektury.



Fila Muzeum Tatrzańskiego – Galeria Sztuki XX wieku w willi Olsza (fot. Józef Haduch)

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem – kalendarium powstania, istnienia i rozwoju

- 1886 – pomysł i inicjatywa utworzenia przez przemysłowca z Warszawy Adolfa Scholtze muzeum o Tatrach w Zakopanem.
- 1888 – przy Krupówkach w wynajętej izbie w domu Jana Krzeptowskiego zorganizowano ekspozycję przyrodniczą i wydanie pierwszego statutu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, opiekunem zbiorów jest emerytalny Władysław Roszek.
- 1889 – ukonstytuowanie się Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego i otwarcie muzeum w obecności Tytusa Chałubińskiego.
- 1891 – zmarł Walenty Staszek z Kościeliska zostaje pierwszym kustoszem Muzeum Tatrzańskiego.
- 1892 – pierwsza własna siedziba w zbioru ulic Zamajskiego i Chałubińskiego w drewnianym budynku zbudowanym przy wsparciu Władysława Zamajskiego na parceli podarowanej przez spadkobierców Tytusa Chałubińskiego.
- 1888–1921 – opiekunowie muzeum: Władysław Roszek i Walenty Staszek, odpowiedzialni za ekspozycje: Adolf Scholtze i m.in. Antoni Słowiński, Józef Moczowiec, Mieczysław Limanowski.
- 1913 – rozpoczęcie budowy nowego, masywnego budynku zaprojektowanego przez Stanisława Witkiewicza i adaptacja projektu do celów budowlanych przez Franciszka Męczyński.
- 1921 – przeniesienie zbiorów do nowego gmachu muzeum. Wyżanie z inicjatywą etnografii i badacza Bronisława Piłsudskiego pierwszego

77

Z życia Oddziałów

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2019” – rejon Babiej Góry

Jakoś nie mamy szczęścia do zaproponowanych wcześniej terminów akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2019”. Tym razem, po niemal tygodniu beznadziejnej pogody, nad Babią Górą zaświeciło słońce, lecz kilka wcześniej awizowanych grup w ostatniej chwili zrezygnowało z udziału. Tym niemniej, w sile 123 osób, w tym 73 dzieci i młodzieży ruszyliśmy sprzątać szlaki w rejonie Królowej Beskidów.

Jako pierwsi na szlak wyszło Szkolne Koło PTT „Groniczki” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Kozach, które sprzątało fragment Głównego Szlaku Beskidzkiego od Przełęczy Lipnickiej przez Policę na Kucałową Przełęcz wraz z zejściem do Skawicy

Suchej Góry.

Równoległe w drugą stronę, Górnym Płajem do Markowych Szczawin i dalej na Przełęcz Brona sprzątało śmieci Szkolne Koło PTT z LO w Kozach. Nie udało im się wejść na wcześniej planowaną Małą Babią Górę, natomiast po powrocie do schroniska udali się na Fickowe Rozstaje, skąd najpierw żółtym szlakiem ze szli do Czatoży, a następnie niebieskim do Zawoi Markowej.

Na szlaki w rejonie Babiej Góry wyruszyła także duża grupa podopiecznych Fundacji Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia z placówek w Kętach, Oświęcimiu i Żywcu. Młodzież zdobywająca Koronę

Gór Polski wędrowała z Przełęczy Lipnickiej na Babią Górę. Z powodu dużych płatów śniegu w okolicy Przełęczy Brona, młodzież ta wróciła szlakiem dojściowym na Przełęcz Lipnicką.

Druga grupa, głównie młodszych dzieci z Fundacji, po obejrzeniu wystawy stałej i wzięciu udziału obchodach Fascynującego Świata Roślin przy Dyrekcji BgPN, ruszyła Górnym Płajem z Przełęczy Lipnickiej na Markowe Szczawiny, by zejść do Zawoi Markowej.

W naszej akcji wzięła też udział, skromna tym razem, delegacja Oddziału PTT w Chrzanowie, którzy sprzątaли niebieski szlak z Markowej do Czatoży, by przez Fickowe Rozstaje i Markowe Szczawiny wrócić do Zawoi Markowej.

Ostatnią grupą, byli przedstawiciele Oddziału PTT w Bielsku-Białej, którzy od kilku lat wytrwale porządkują okolice drogi wojewódzkiej 957 z Przełęczy Lipnickiej do Zawoi. Tradycyjnie, to im udało się zebrać najwięcej śmieci, pomimo tego, że całkiem niedawno ten odcinek sprzątał pracownicy Parku.

Na wszystkich szlakach dominowały puszki po piwie oraz plastikowe butelki po napojach, lecz najbardziej zatrważająca była ilość chusteczek higienicznych (także wilgotnych), szczególnie na szlaku z Przełęczy Lipnickiej na Diablak. Paskudnie wręcz wyglądały miejsca w pobliżu punktów widokowych na Sokolicy i Kępie, gdzie papierowych odpadków było najwięcej.

Ostatnim punktem dzisiejszego sprzątania było tradycyjne, wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek. Tradycyjnie odbyło się ono na Polanie Odkrywców w Zawoi Markowej. Niestety, nie udało się spotkać wszystkim grupom, ponieważ zdobywcy Diablaka, z powodu trudności terenowych (połamane drzewa na szlaku) dotarli na ognisko, później, niż zakładano.

Łącznie podczas dzisiejszej akcji posprzątano ponad 43 kilometry szlaków w rejonie Babiej Góry zbierając z nich 1860 litrów różnego rodzaju śmieci.

Na koniec nie możemy zapomnieć o podziękowaniach dla jak zawsze gościnnych i otwartych pracowników Babiogórskiego Parku Narodowego, którzy przygotowali dla nas ognisko, udostępniłi wystawę oraz poświęcili swój cenny czas dla naszych wolontariuszy, a także naszych sponsorów: Grupy Kęty S.A. i Polskie Mięso i Wędliny Łukosz sp. z o.o., dzięki którym na wszystkich uczestników czekały dodatkowe atrakcje, a także dla wszystkich uczestników i opiekunów, którzy wybrali się z nami, aby choć trochę posprzątać Beskidy. Dziękujemy!

Fot. Grażyna Żyrek - PTT Bielsko-Biała



Spotkanie grup na Polanie Odkrywców

Fot. Sebastian Kuliński - PTT Bielsko-Biała



Grupa sprzątająca czerwony szlak na Sokolicy

ZBIGNIEW SMAJDOR (O/Nowy Sącz)

Oddział PTT „Beskid” sprzątał brzegi Dunajca

18 maja 2019 r. w ciepłą, słoneczną sobotę liczna grupa członków i sympatyków Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Prezesem Jolantą Augustyńską na czele, uczestniczyła w pierwszej, ale z pewnością nie ostatniej, akcji sprzątnięcia terenów nad Dunajcem.

Na zbiórkę pod „Panoramą” przybyło wiele osób, dorosłych i dzieci. Tym najmłodszym, którzy przybyli pod opieką rodziców i dziadków należą się szczególne pochwały. Ubrały robocze rękawice, które niejednokrotnie spadały z małych rączek, ale dzielnie, z wielką radością i zaangażo-

waniem wrzucały do kolorowych worków napotkane śmieci. Na pewno zaowocuje to w przyszłości ich proekologiczną świadomością.

Sprzątaliśmy wzdłuż ścieżki rowerowej od Mostu Piłsudskiego do Mostu Kolejowego. Oczywiście najwięcej było szklanych butelek, puszek aluminiowych i opakowań plastikowych. Uzbierało się tego kilkadziesiąt worków. Znalazła się też wersalka, okulary i inne dziwne akcesoria.

Akcji pod hasłem „wszyscy wygrywamy, gdy Nowy Sącz sprzątniemy” patronował Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, który osobiście przybył na jej rozpoczęcie, za co bardzo dziękujemy. Dziękujemy również panu Krzysztofowi Krawczykowi – Prezesowi Spółki Nova, który udzielił instrukcji jak należy zbierać i segregować śmieci oraz zapewnił samochód i obsługę do ich wywozu.

Naszą akcją wsparła czynnie także pani Marta Poremba – Dyrektor Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta i Wojciech Szarota – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Bezcenna okazała się pomoc chłopaków ze Stowarzyszenia Grupa 4x4, którzy swoimi terenowymi pojazdami transportowali zapelnione worki z trudno dostępnych terenów nad Dunajcem. Patronem medialnym akcji sprzątnięcia przez PTT Nowego Sącza było Radio ESKA oraz Dobry Tygodnik Sądecki.

Pojawiły się pytania czemu PTT wybrało sobie do sprzątnięcia teren Nowego Sącza, a nie szlaków górskich, po których nieustannie wędruje.

Odpowiedź jest prosta. Trzeba zacząć od swojego podwórka. Tu mieszkamy, tu po uliczkach i skwerach spacerujemy, jeździmy na rowerze. To miasto pokazujemy turystom, oprowadzamy po nim swoich znajomych. Niech będzie piękne i czyste!

Fot. Zbigniew Smajdor - PTT Nowy Sącz



Fot. Zbigniew Smajdor - PTT Nowy Sącz



STEFANIA HYLA (K/Opole – Sabałowy Klan)

Nowe władze „Sabałowego Klanu”

Podczas marcowego spotkania członków naszego koła, które odbyło się w dniach 15-17 marca w Zakopanem, zostały wybrane nowe władze koła Opolskiego Oddziału PTT „Sabałowy Klan”.

W trakcie corocznego spotkania, odbyło się zebranie wszystkich członków koła, na którym przedstawiono sprawozdanie z działalności za rok 2018. Wybrano również nowy Zarząd na następną 4-letnią kadencję. W wyniku głosowania Prezesem Koła ponownie wybrana została koleżanka Stefania Hyla. Funkcje skarbnika koła objął kolega Paweł Raj, a sekretarzem został kolega Waldemar Piecha.

Ustępującej koleżance skarbnik Aleksandrze Adamczyk i koledze sekretarzowi Łukaszowi Chęcińskiemu podziękowaliśmy za dotychczasowe pełnienie tych funkcji. W dalszym ciągu pozostaną w naszym kole, ale powierzone im nowe obowiązki służbowe nie pozwalają na dodatkowe pełnienie funkcji w Zarządzie.

Nowy Zarząd podjął decyzje dotyczącą naszych planów na ten rok. Uzgodniony został też termin wpłaty składki członkowskiej na rok 2019. W trakcie spotkania przyjęto również do naszego koła 6 nowych członków, którzy na nasze spotkanie przyjechali gościnnie. W tej chwili koło nasze liczy 29 członków.



JANUSZ BARSZCZ (O/Radom)

Nowe władze Oddziału PTT w Radomiu

W dniu 4 maja 2019 r. w DW „Sudety” w Szklarskiej Porębie odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze członków Oddziału PTT im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu.

Frekwencja na wyborach była nadszpodziewanie duża i salka konferencyjna ledwo pomieściła wszystkich uczestników zebrania. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego PTT, jednocześnie członek naszego Oddziału, Tomasz Kwiatkowski. Pod przewodnictwem wytrawnego znawcy statutu i regulaminu PTT, przebieg wyborów odbył się sprawnie i regulaminowo.

Po przyjęciu sprawozdań ustępującego Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, zebrani udzielili

w jawnym głosowaniu absolutorium kończącemu kadencję Zarządowi, po czym nastąpiła najważniejsza część zebrania, czyli wybór nowych władz Oddziału. W głosowaniu wybrano nowy Zarząd Oddziału, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Koleżeński.

Nowo wybrany Zarząd Oddziału przedstawia się następująco: Krzysztof Zdral – prezes, Janusz Barszcz i Artur Traczyk – wiceprezesi, Dorota Traczyk – sekretarz, Henryk Goździewski – skarbnik, Grażyna Hermanowicz i Sebastian Wojciechowski – członkowie. Sebastian Wojciechowski pełni także funkcję webmastera.

Komisja Rewizyjna pracować będzie w składzie: Stanisław Wójtowicz – przewodniczący, Waldemar Skórnicki i Zofia

Parszewska – członkowie.

Sąd Koleżeński rozpatrywać będzie sprawy w następującym składzie: Tomasz Kwiatkowski – przewodniczący, Andrzej Stechnij, Urszula Walas i Grzegorz Ludew – członkowie.

Wybrano także delegatów na XI Zjazd Delegatów PTT w Zakopanem. Zostali nimi Janusz Barszcz, Jan Fudala, Tomasz Kwiatkowski, Zofia Parszewska, Artur Traczyk, Dorota Traczyk, Stanisław Wójtowicz i Krzysztof Zdral. Grażyna Hermanowicz została wybrana delegatem rezerwowym.

Po zakończeniu głosowania, prowadzenie zebrania przejął wybrany na nową kadencję prezes Zarządu Oddziału, Krzysztof Zdral. Podziękował za okazane zaufanie i obiecał pracować nad dalszym rozwojem i promocją Oddziału.

Następnie omawiano i dyskutowano nad zgłoszonymi wnioskami. Zgłoszono dwa wnioski: jeden dotyczył skrócenia rozliczania imprez rajdowych, a drugi zmian w regulaminie. Pierwszy wniosek przegłosowano pomyślnie, natomiast drugi odrzucono. Przystąpiono do dyskusji nad bieżącymi sprawami oraz omawiano propozycje zgłaszane z sali. Wiele ciekawych pomysłów postanowiono rozpatrzyć na najbliższych posiedzeniach Zarządu Oddziału.

Na tym zgromadzenie zakończono. Prezes podziękował za liczne uczestnictwo w wyborach i zaprosił wszystkich do udziału w imprezach organizowanych przez Oddział. ■

Fot. Janusz Barszcz - PTT Radom



PRZEMYSŁAW WAGA (O/Bielsko-Biała)

Majowe Bieszczady Wschodnie

Jak mówi staropolskie przysłowie „Komu w drogę, temu czas”, a w naszym przypadku raczej kiki i tak wszyscy razem z przewodnikiem Janem Nogasiem na czele 34-osobowej grupy górskich zapaleńców, wyruszyliśmy w kolejną przygodę tym razem w Bieszczady Wschodnie na Ukrainie, chcąc zdobyć szczyty Starostyny (1229 m n.p.m.) oraz Pikuja (1408 m n.p.m.)

Dobrą atmosferę tego wyjazdu wyczuwało się już na bielskim parkingu, gdzie spotkali się m.in. uczestnicy zeszłorocznych wyjazdów na Starostynę, Pikuja, Howerlę, Borżawę, Bliżnicę i Pertosa, wspominając swoje przeżycia z tych wyjazdów i marząc o kolejnych nowych przygodach. W naszej grupie znalazło się kilka osób, które po raz pierwszy jechały na Ukrainę i nie mogły się już doczekać, aby być na miejscu i zmierzyć się z bieszczadzskimi szlakami wschodniej Ukrainy. Tuż po godzinie 22:00 wyjechaliśmy z Bielska-Białej i prawie z prędkością światła (z pozdrowieniami dla naszego sympatycznego kie-

rowcy) znaleźliśmy się na granicy polsko-ukraińskiej, zatrzymując się na krótki postój na autostradzie i zabierając po drodze sympatycznych przewodników naszego wyjazdu Marka Kusiaka i Wojciecha Pajaka, którzy prowadzili nas po stronie ukraińskiej. Odprawa paszportowa przebiegła równie szybko jak nasza dalsza droga z granicy w kierunku Przełęczy Użockiej (853 m n.p.m.), która oddziela Bieszczady Zachodnie od Wschodnich.

Ciekawostką jest, że w 1905 r., ówczesne władze Austro-Węgier wybudowały strategiczną militarnie i jedną z najpiękniejszych linii kolejowych, łączących Użhorod z Samborem, Lwowem i Przemyślem. Linia kolejowa poprowadzona została ostrymi serpentynami, które ostro schodzą w dolinę, a jadąc pociągiem możemy podziwiać liczne wiadukty i tunele.

Po zatrzymaniu się autokaru na Przełęczy Użockiej, szybkim przebraniu i śniadanku oraz po kilku wstępnych słowach naszego głównego przewodnika na trasie wycieczki Marka Kusiaka, ruszyliśmy na

Starostynę. „*Verkhovynskiy Vododilnyi Khrebet Polonyna Runa*” to mapa, która pomoże nam zdobywać kolejno poszczególne mniejsze szczyty tej części Zakarpackiej Ukrainy i Połoniny Równiej. Ranek przywitał nas mgliście i troszkę chłodno, ale to nas nie przstraszyło. Kolorowy wąż niezrażonych pogodą górolazów, wił się pomiędzy zielonymi trawami Ukrainy, aż w końcu zaczęliśmy nieśmiało nabierać wysokości. W tym miejscu należy wspomnieć, że z „Wielkim Błotem” już na samym początku naszej trasy zaprzyjaźnili się wszyscy jej uczestnicy. Podchodząc pod pierwsze z niższych szczytów Pereiba (1018 m n.p.m.) i Blyzhnia (1040 m n.p.m.) mieliśmy okazję troszeczkę się powspinać na prawie pionowym liściastym nachyleniu, które dostarczyło nam pierwszych czerwononych wypieków na roześmianych twarzach. Było dane nam zmierzyć się z ukraińską dżunglą, która łaskawie po jakimś czasie pozwoliła przemierzać dalszą drogę na szlaku. Hmm... szlak... tak... gdzieś był, jednak zgodnie z tym co mówili

nasz przewodnik Marek różnie to bywa w tym zakątku Ukrainy. Znaki owszem były, ale w formie mocno oszczędnościowej, dlatego nieskazitelna orientacja w terenie naszego przewodnika Marka była tu wysoko oceniana przez wszystkich uczestników wycieczki. Podążaliśmy wśród wysokich drzew liściastych i iglastych, które pewnie dziwiły się, co ci ludzie tutaj robią, skoro tu wszystko tak ładnie przez nas zarosło? I tak doszliśmy do miejsca, gdzie wszyscy się zastanawialiśmy dlaczego nikt nie wziął sanek lub innego ustrojstwa, które pomogłoby szybko zjechać ostro w dół, raz a porządnie! Schodząc trzeba było zachować ostrożność, o którą apelowali nasi przewodnicy i mieli rację, ponieważ przez nieuwagę można było zaliczyć dość szybki i bolesny zjazd, wiadomo na czym... Trzymając się wszystkiego bezpiecznie zeszliśmy na dół i dalej kierowaliśmy się przez Kruhle (981 m n.p.m.) i Przełęcz Kut (935 m n.p.m.), gdzie naszym oczom ukazała się rozległa zielona polana. Niestety nisko zwieszane chmury i mgła skutecznie ograniczały nam wymarzone widoki. Trudno... idziemy dalej... Hej! na Strostyne. Mijamy kolejne szczyty w tym dźwięczny Kińczyk Hnylski (1115 m n.p.m.) i Drohobytsky Kamin (1186 m n.p.m.). Tutaj jesteśmy już na prostej na Starostynę. Gdy dochodzimy do celu naszej wędrowki mgła i chmury nie odpuszczają. Jesteśmy na 1229 m n.p.m. i wyżej już dzisiaj nie wejdzimy. Cieszymy się wszyscy, że pomimo trudów naszej podróży zdobyliśmy szczyt Starostyny. I jak na zawołanie wiatr przegania gęste chmury i naszym oczom choć na chwilę ukazują się piękne zakarpacie doliny z malowniczymi wioskami i świecącymi z oddali dachami cerkwi. A jednak cuda się zdarzają... Po grupowej fotce z naszym nieodłącznym banerem PTT, odpoczynku i krótkim popasie postanowiliśmy podzielić się na dwie grupy. Jedna grupa wraz z przewodnikiem Wojtkiem zesłała ze Starostyny do wsi Libuchora, a druga (w której zostałem) kontynuowała wyprawę w kierunku Przełęcz Ruski Put (1217 m n.p.m.) z charakterystycznym białym krzyżem.

Pierwsza grupa po zejściu do wioski mogła szybciej zobaczyć jak wygląda prawdziwe życie w górach. Błotniste drogi i drewniane chaty to w dalszym ciągu nieodłączny element ukraińskiego krajobrazu. Błąkające się wolno krowy i pasące się konie przyglądały się naszym wędrowcom z takim samym zdziwieniem.

Druga grupa kontynuowała wyprawę idąc do przełęczy, a pogoda zdecydowanie się poprawia. Widoki zapierały dech w piersiach. Zaliczamy kolejne szczyty Zhurovka (1226 m n.p.m.), Lystkovania (1248 m n.p.m.) i przy wietrznej pogodzie dochodzimy do Przełęczy Ruski Put (1217 m n.p.m.). Przed nami wspaniały Wielki Wierch (Velyky Verkh, 1309 m n.p.m.), ale dzisiaj na niego nie wejdzimy. Choć bardzo nas kusiło. Z przełęczy oglądamy wspaniałe małe wioseczki poupychane w dolinach wsi Roztoka, Kicherny, Perekhresnyi. Dostrzegamy szczyt Ostrej Góry (Ostra Hora, 1404 m n.p.m.) znajdujący się na zakarpackiej stronie Ukrainy. Czas ucieka, robi się późno i nasz przewodnik Marek rzuca komendę, że czas schodzić do wsi Libuchora (Lybokhora). Kiedy powoli zmniejszamy pułap i wchodzimy w linię lasu, a następnie jesteśmy już we wsi to każdy z nas ma wrażenie, że cofnął się w czasie. Wioska jest śliczna i malownicza. Pomiędzy rozsypanych się starymi chałupinami, w których mieszkają jeszcze ludzie, stoją już nowe kolorowe domy. Między okiennicami można wypatrzeć obrazy, które tam wiszą lub są namalowane bezpośrednio na ścianie i przedstawiają sielski krajobraz, sarenki, jelonki lub inne leśne zwierzęta. Niektóre domy pomalowane są na niebiesko, a inne mają kolorowe wzorki w kształcie pętającego płaza. Wszędzie widzimy pasące się konie i krowy. Dzieci beztrudnie biegające po wiosce i witające się z nami, czekając pewnie na jakąś słodką niespodziankę. My tymczasem żwawo przechodzimy kładką przez rwącą rzekę i drogą dochodzimy do swojego autokaru. Tam wita nas pierwsza grupa, która do autokaru dotarła wcześniej i tak wszyscy razem popadamy w spokój wsi w której jesteśmy, odpoczywając w pobliskiej przy-

domowej knajpce. Zanim ruszymy musimy jeszcze grzecznie poczekać, aż Pan Kierowca będzie mógł z powrotem zasiąść za swoją kierownicą przenoszącego nas w czasie i otaczającej rzeczywistości autokaru. W związku z tym wykorzystujemy ten czas na wspólną integrację. Wieczorem delectujemy obiadem i odrobiną luksusu w naszym hotelu w miejscowości Hukliwe (Huklyvyi). Prysznic i czyste łóżko nic więcej nam nie potrzeba. Tak zmęczeni, ale szczęśliwi kończymy dzień pierwszy.

Następnego dnia rano zza okna niepokojnie świeci słońce, ale wszyscy jesteśmy dobrej myśli, że będzie ciepło i „warun” sprzyjający naszej dzisiejszej wyprawie na Pikuj 1408 m n.p.m. Po sytym śniadaniu: omlet, kiełbaski, salami, ogóreczek, chlebek, herbata i wymeldowaniu się z hotelu wsiadamy do autokaru i hej, nowa przygoda. Jedziemy do Latorki (Laturka), skąd będziemy podchodzić prosto do celu. Wsiadając z autokaru jest ciepło i świeci piękne słońce. Nie pozostaje nam nic innego jak zakasać nogawki w długich spodniach i w drogę! Strome podejście wita nas już na początku naszej wędrowki. Dobra rozgrzewka nigdy nie jest zła, a przynajmniej można szybko spalić kalorie złapane na śniadaniu. Podchodzimy w błocie, ale z uśmiechami na twarzy. Kiedy wychodzimy z lasu naszym oczom ukazuje się cudowna zielona polana, którą już w poziomie podążamy w kierunku Pikuja. Zatrzymujemy się na odpoczynek oraz *sweetfocie* z widokiem na rozległe doliny i nasz cel Pikuj. Przed atakiem szczytowym przewodnik Marek informuje nas, że podejście jest krótkie, lecz intensywne. Cóż to dla nas, starych wyjadaczy... Atakujemy. Rzeczywiście było krótko i intensywnie. W mojej ocenie przyzwoite 40 do 50 minut spokojnego podchodzenia. Na szczycie czekały na nas widoki w kierunku Borżawy, Ostrej Góry oraz polskich Bieszczad i na Tarnicę, którą później zza krzaków pokazał nam przewodnik Marek podczas zejścia w krętych leśnych drózkach. Każdy robił sobie zdjęcie z kilkumetrowym betonowym obeliskiem postawionym tu przez Czechów, pamięci pierwszego prezydenta Czechosłowacji Tomasa Garrigue Masaryka. W następstwie zmian politycznych pomnik został zniszczony przez Sowietów. Robimy grupowe zdjęcie PTT i po beztrudnym płasnaniu po szczycie Pikuja ruszamy w dół. Schodząc zaliczamy jeszcze szczyty Prypir i Ostry Wierch, gdzie spędzamy dłuższą chwilę ciesząc się jak dzieci i skacząc po niesamowitych formach skalnych. Zejście do wsi Libuchora (Lybokhora), szybki obiad na trasie i powrót autokarem do Polski, kończy naszą piękną przygodę bieszczadzskimi szlakami wschodniej Ukrainy. Granicę mijamy równie szybko i o godz. 3:00 nad ranem w Bielsku-Białej rozespiani i szczęśliwi rozjeżdżamy się po domach. ■

Fot. Grażyna Żyrek - PTT Bielsko-Biała



Uczestnicy wycieczki na Pikuju

STEFANIA HYLA (K/Opole – Sabałowy Klan)

Szlakami zamków

Jak co roku w maju 15-osobowa grupa członków Opolskiego Oddziału PTT z Koła „Sabałowy Klan” w Opolu wyjechała na 4-dniowy wypad do Kazimierza Dolnego. Dlaczego właśnie tam?

Już w zeszłym roku wracając z Kazimierza mieliśmy postanowienie, że tam wrócimy ale w większej grupie. To miejsce ma magiczny urok i chce się tam wracać. Nasze opowieści jak również zdjęcia spowodowały, że już na początku roku byliśmy pewni, że maj spędzimy właśnie tam. Tym razem udało się nam skrzyknąć w większej grupie, która również chciała poznać to miejsce.

10 maja br. rano wyjechaliśmy z Opola pełni nadziei, że pogoda nam dopisze i zwiedzimy wszystkie miejsca, które zaplanowaliśmy na nasz pobyt. Pierwszym naszym celem był zamek w Ogródzieńcu.

Piękne miejsce warte polecenia. Wiosna, która widoczna była wokół dodawała uroku całej okolicy. Zatrzymaliśmy się tam na około 2 godziny zwiedzając ruiny całego zamku. Dalej skierowaliśmy się do ruin zamku Krzyżtopór, w latach 1627-1644 rezydencji pałacowej otoczonej fortyfikacjami bastionowymi położonej w miejscowości Ujazd. Była to największa budowla pałacowa w Europie przed powstaniem Wersalu. Od 2018 ma status pomnika historycznego.

Późnym popołudniem dojechaliśmy do naszego celu – czyli Kazimierza Dolnego nad Wisłą. Po zakwaterowaniu w jednym miejscu całej grupy, jeszcze w piątek wieczorem wybraliśmy się na słynny kazimierski rynek. Mogliśmy tam pobyc spokojnie, bo w weekend to miejsce jest bardzo oblegane. Sobota rano przywitała nas pięknym słońcem. W tym dniu mieliśmy zaplanowane zwiedzanie Kazimierza. Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy od góry trzech krzyży, skąd rozpościerał się piękny widok na cały Kazimierz oraz Wisłę. Widok zapierał dech i naprawdę nie chciało się iść dalej. Od razu przypomniały się nam słowa piosenki Marka Grechuty: „Kazimierz Dolny nad Wisłą jak perła między wzgórzami, swoistym pięknem nam za-



Przed zamkiem „Krzyżtopór” w Ujeździe

błysnął ryneczkiem z kamienicami”.

Schodząc z góry, skierowaliśmy się do ruin zamku oraz wieży, które stanowią piękne tło we wszystkich odbiciach malarzy. Przerwę na kawę i pyszne ciasto spędziliśmy w herbaciarni u Dziwisza. Odwiedziliśmy również klasztor w Kazimierzu, skąd widoki na słynna farę i ruiny zamku są również piękne. Następnie wybraliśmy się na godzinną wycieczkę wraz z przewodnikiem po Kazimierzu, zwiedzając słynną ścianę płaczu w Czerniawach, drogę wzdłuż spichlerzy oraz piękne wąwozy.

Niedziela znów przywita nas pięknym słońcem, a temperatura dochodziła do 25°C. Na ten dzień zaplanowaliśmy Janowiec i Mięcmierz. Z kazimierskiego rynku wyruszyliśmy wąłami spacerowymi wzdłuż Wisły w kierunku Janowca, przepływając Wisłę promem i dalej drogą 2 km dotarliśmy do Janowca. Piękna, mała miejscowość ze wzgórzem na którym stoją ruiny zamku oraz również góra trzech krzyży. Z góry tej rozpościera się piękny widok na Kazimierz i zakole Wisły. Ruiny zamku też są godne zwiedzania. Dalej znajduje się piękny park z dworkiem oraz starym skansenem. W Janowickiej „Maćkowej Chacie” zjedliśmy pyszne „zawijok” i oraz kluski janowickie z sosem grzybowym – palce lizać.

W drodze powrotnej do Kazimierza wstąpiliśmy jeszcze do Mięcmierza. Wioska

ta utrzymana jest w charakterze skansenu. Jednym z charakterystycznych obiektów jest wiatrak, przeniesiony z Bałtowa. Naszej grupie udało się porozmawiać z właścicielem wiatraku. Zainteresowała go nasza grupa „czerwonych koszulek”, gdzie według właściciela wyglądaliśmy bardzo ciekawie. Pokazał nam swoje królestwo i ciekawie opowiadał o swoich wędrówkach po świecie.

My też opowiedzieliśmy miłemu Panu o naszym kole, o naszych wycieczkach, o zdobytych szczytach, o miłości do Tatr.

Mięcmierz jest malowniczy. Mieszkańcy żyją w zabytkowych chałupach, ciesząc się kameralnością i niezwykłą atmosferą tego miejsca. Atmosferą, która jak magnes przyciąga środowiska twórcze. I miejmy nadzieję, że taką osadą Mięcmierz pozostanie jeszcze długo. Dzień minął szybko a mnie cieszył fakt, że grupa naszych członków która była tam pierwszy raz naprawdę była zadowolona. Wieczory spędziliśmy przy grillu, wspominając nasze wyjazdy. Była to również świetna okazja do złożenia życzeń urodzinowych dwóm naszym członkom koła: Oli i Sławkowi. Wręczyliśmy im w prezencie książki o górach „Wołanie w górach” oraz nową książkę „TOPR – żeby inni mogli żyć”.

W poniedziałek ostatni dzień naszego pobytu po krótkim spacerze na rynku i zapoznaniu się w kazimierzowskie koguty – wyjechaliśmy do Sandomierza. Pogoda niestety już nie dopisywała.

Sandomierz zwiedzaliśmy w deszczu i silnym wietrze. Na słynnym rynku, gdzie porusza się „Ojciec Mateusz” pożegnaliśmy się z naszymi przyjaciółmi z Tarnowa i ruszyliśmy do domu. W Opolu byliśmy wieczorem. Całą drogą towarzyszyła nam piękna wiosna, żółte rzepakowe pola, kwitnące bzy.

Pogoda jak zwykle nam dopisała. Musieliśmy zdjęciami udowodniać, że jest pięknie gdyż w ten właśnie weekend w całym kraju było deszczowo i zimno.

A propos czerwonych koszulek i polarów. Zwracaliśmy na siebie uwagę i było to miłe. ■

Fot. Jonasz Palacz – PTT Opole



Uczestnicy wyjazdu w Kazimierzu Dolnym

Fot. Jonasz Palacz – PTT Opole

Oslo na weekend

Wiosenna oraz letnia pogoda zachęca, by zwiedzić Oslo i poznać kulturę tego regionu. Na wiosnę 17 maja odbywają się w całej Norwegii uroczystości związane ze świętem narodowym, upamiętniającym przyjęcie Konstytucji w 1814 roku. Warto zobaczyć barwne pochody, Norwegów ubranych w stroje narodowe (bunad) oraz wziąć udział w organizowanych z tej okazji zabawach. Planując wcześniej podróż, dużo taniej można nabyć bilety lotnicze na stronie internetowej: norwegian.com – bezpośrednio na lotnisko Oslo Gardermoen. Lotnisko położone jest najbliższym centrum i stąd łatwo dostać się metrem czy autobusem do miasta.

Warto też na stacji kolejowej zakupić kartę Oslo Pass, która umożliwi tańsze zwiedzanie większości atrakcji turystycznych. Dostępna jest 24/48/72-godzinna karta. Na stronie www.visitoslo.com znajdziemy niezbędne informacje odnośnie ceny wraz z planem miejsc, w których Oslo Pass jest respektowane. W informacji turystycznej można za darmo otrzymać mapę stolicy, ulotki informujące o ciekawych miejscach i ich historii. Dobrze też wrzucić do plecaka ciepły polar i kurtkę przeciwdeszczową, wygodne buty oraz przekąski. Z racji, że jak wiemy norweskie ceny są bardzo wysokie, można przywieźć ze sobą prowiant. Warto też spróbować wyjątkowej kuchni w zależności od zasobności portfela. Świeże ryby, owoce morza lub słodkie specjały jak ryż z masłem, *kransekake*, brązowy ser czy *vafle* (podobne do naszych gofrów, mają kształt serc). Lody na deptaku przy nabrzeżu Aker Brygge (za dwie osoby 50 zł) śmietankowe i polaną gorącą czekoladą są niebiańskim doznaniem dla podniebienia. Zakupy pamiątek, to kolejna atrakcja, na którą warto poświęcić chwilę czasu. Zobaczycie wnętrza sklepów, w których dominują trolle i renifery, przymierzyć barwny sweter norweski z wełny lub odwiedzić całoroczny sklep Bożonarodzeniowy Julehuset.

Oslo znane jest z opery przypominającej górę lodową zanurzoną w Oslofjord. Panoramę miasta można podziwiać z dachu, wspinając się po marmurowej pochylni gmachu. Udając się deptakiem w stronę najbardziej reprezentacyjnej ulicy Karl Johanes gate, która o każdej porze tętni życiem, dochodzimy do oficjalnej siedziby króla Norwegii. Pałac Królewski można w porze letniej zwiedzić z przewodnikiem, który prowadzi do wybranych pomieszczeń. Atrakcją jest zmiana warty przez Pałacem, która w niedziele południe staje się prawdziwym wydarzeniem turystycznym. W niedalekiej odległości znajduje się Rådhuset, czyli ratusz, gdzie corocznie



W skansenie

10 grudnia przyznawana jest pokojowa Nagroda Nobla. Na temat budynku zdania są podzielone, o ile wnętrza zachwycają, to z zewnątrz masywny ceglany budynek z dwiema wieżami o wysokości 60 metrów według opinii wielu miejscowych burzy estetykę miasta. Co prawda, rozmawiając z Norwegami, sami przyznają, że stolica jest stracona, pod względem nowocześniejszej architektury, napływu emigrantów zmieniających spokojne życie i ich obyczaje. Dlatego warto wybrać się w inne miejsca Norwegii, by podziwiać dzikość natury, chociażby w region Sogn og Fjordane. Namiastkę życia ludów północy, odkryjemy udając się z nabrzeża Aker Brygge na półwysep Bygdøy. Dopytniemy do dzielnicy willowej, skąd dobre oznaczenia poprowadzą nas do Muzeum Ludowego Norsk Folkemuseum. Na zwiedzanie półwyspu należy zarezerwować kilka lub więcej godzin. Jeden z największych skansenów na świecie, który liczy ok. 155 zabytkowych budynków, to przegląd architektury wiejskiej i miejskiej, który został podzielony wg regionów. W trakcie weekendu w skansenie tętni życie, wypiekane są chleby, wyrabiane sery, w ogrodzie trwają intensywne prace, są też pokazy tradycyjnego rzemiosła, a wszystko to na 14 h powierzchni. Na wzniesieniu góruje kościół klepkowy z Gol wybudowany w 1170 roku i przeniesiony na polecenie króla Oskara II. Opuszczając skansen, kierujemy się do Muzeum Łodzi Wikingów. Jest ono niewielkie z zewnątrz, a w środku znajduje się łódź z Oseberg, znaleziona w 1904 roku, zbudowana w 820 r. Wyjątkowy obiekt ma 22 m długości i 5 m szerokości, obsługiwany był przez 30 osób. Do kolejnego muzeum można udać się spacerem albo autobusem. Kolejne muzeum Statku Polarnego Fram, na którym w 1893 r. badacz polarny Fridtjof Nansen wypłynął z Oslofjorden, by zdobyć biegun północny. Wejście na statek oraz spacer po

jego pokładzie i opisane historie, zdjęcia, przyrządy do pomiaru to wszystko może zrobić ogromne wrażenie. Opisy są w języku angielskim, niemieckim oraz norweskim. Tuż obok Fram znajduje się muzeum Kon-Tiki z tratwą z drewna balsamowego, na której Thor Heyerdahl w 1947 roku przepłynął z Peru do Polinezji 4,2 tys. mil morskich. Do ostatniego Norweskiego Muzeum Żegluga Morskiej udajemy się wprost do restauracji, w której podają najlepszą w świecie kanapkę z owocami morza. W muzeum czekają na nas mapy, modele, filmy z wypraw oraz historia norweskiej nawigacji. Kolejną atrakcją po powrocie do miasta jest park Vigeland. Tutaj odpoczywamy leżąc na trawie, nim zaczniemy zwiedzanie kompleksu parkowego wraz z rzeźbami. Gustav Vigeland najślynniejszy norweski rzeźbiarz zamknął w kamieniu różne pozy z życia pracując nad figurami ostatnie 22 lata swojego życia. W parku znajduje się 214 rzeźb przedstawiających 600 postaci. Następnego dnia metrem udajemy się na skocznię Holmenkollen. Dzięki Oslo Pass wszelkie wejścia, przejazdy odbywają się na tę kartę. Obecna konstrukcja skoczni ukończona została w 2010 roku. Swoją sukces świętował tutaj trzykrotnie Adam Małysz oraz złoty medal odebrał Kamil Stoch. Jedną z atrakcji jest muzeum narciarstwa oraz symulator skoków. Wjeżdżając windą na sam szczyt podziwiać można panoramę Oslo oraz fiordu. Na wprost skoczni znajduje się dużych rozmiarów troll z kamienia. Za każdym razem od 2010 roku kiedy pierwszy raz poznałam dzięki mojemu bratu oraz w latach późniejszych przyszywaną Ciocię Hanie Nicolaisen krainę fiordów, odkrywam nowe miejsca, a jest ich na mapie Norwegii wiele, do których z pewnością wielu naszych Czytelników już się wybrało albo planuje udać się w podróż. Warto!